

ŻOŁNIERZ POLSKI

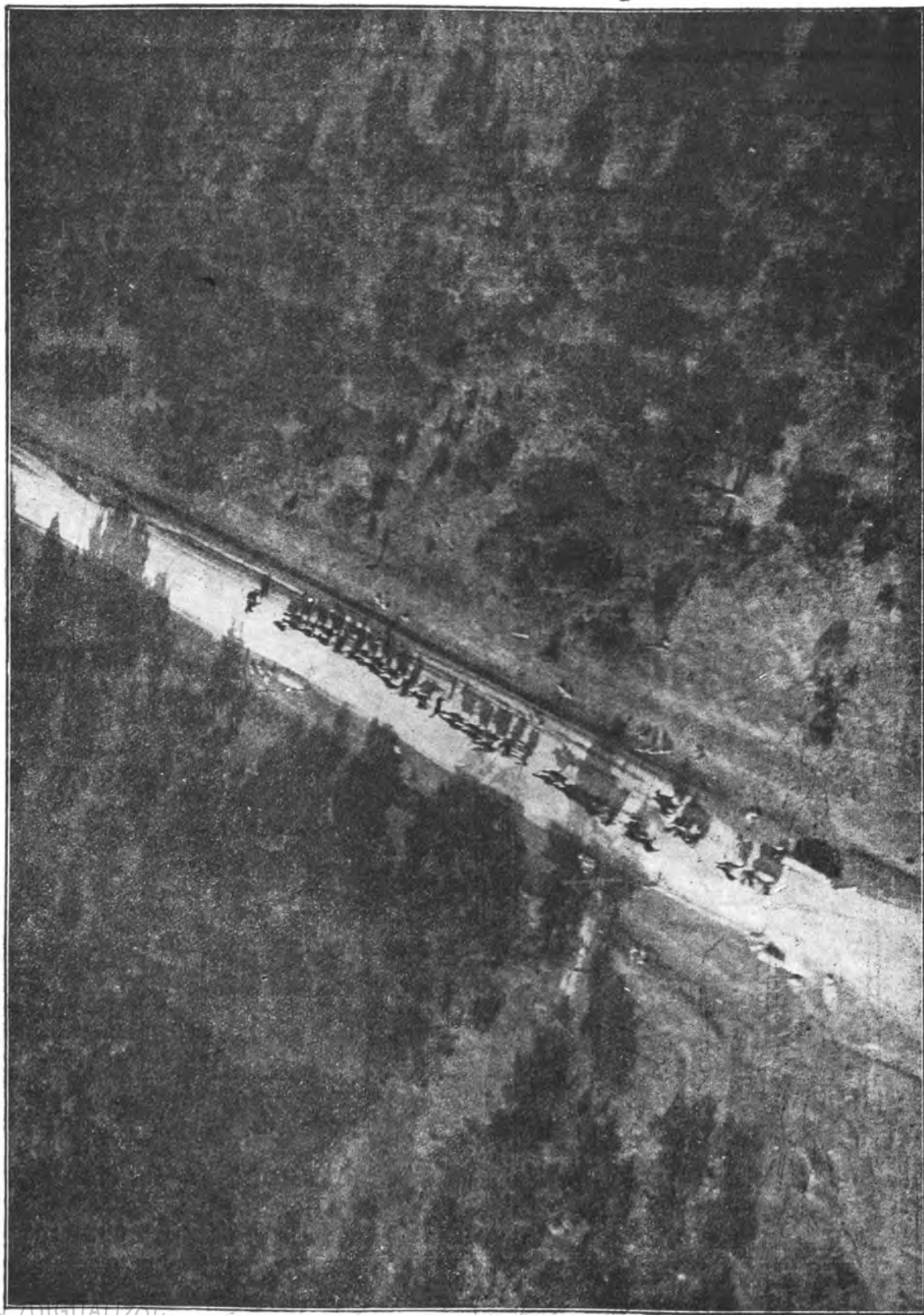
ROK IX

WARSZAWA, 20 LUTEGO 1927

Nr 8



W CAŁY NARÓD PRACUJE I DAŻY KU CORAZ LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI, BO CZUWA NAD KRAJEM
ŻOŁNIERZ POLSKI.



Bateria artylerji polowej w marszu. Zdjęcie lotnicze.

ZAJĘCIE WILNA

28 września 1920 roku był dniem wielkiego zwycięstwa polskiego pod Lidą, które ostatecznie zadecydowało o naszej wygranej w bitwie nad Niemnem. Wojska bolszewickie, rozproszone i zdemoralizowane, odpływały na wschód, oddając w nasze ręce nowe połacie kraju.

A tymczasem w Rydze, w stolicy Łotwy, radziły już od 22 września delegacje pokojowe, polska i rosyjska, starając się doprowadzić do porozumienia i zawarcia pokoju. Praca nad ustaleniem warunków rozejmu trwała już oddawna, a rozpoczęła się w Mińsku w chwili, gdy pod Warszawą rozstrzygały się na polu bitwy losy Polski. Bolszewicy stawiali upokarzające warunki; byli pewni, że Warszawa padnie lada dzień, a wtedy Polacy będą zmuszeni zdać się na łaskę i niełaskę.

Ale losy wojny są zmienne. Gdy powodzenie opuściło Rosjan, wnet spuścili z tonu. Rząd rosyjski zrzekł się swych dawnych żądań, a nawet wyrażał zgodę na wysunięcie granicy polskiej bardziej ku wschodowi, niż sami Polacy tego sobie życzyli jeszcze w lipcu 1920.

Kłopot był z Wilnem i ziemią wileńską. Tam rządili Litwini, którzy specjalną umową związali się z bolszewikami. Niestety chcieli, że właśnie w chwili największych naszych niepowodzeń na froncie (w lipcu 1920) zgodziliśmy się na to, że sprawę Wilna rozsądzi Rada Najwyższa Mocarstw Sprzymierzonych. Było to równoznaczne z utratą Wilna, grodu nawskroś polskiego i polskiej ziemi. Nie mógł przeboleć tej straty nasz Wódz Naczelny, zwłaszcza, że sam pochodził z tych stron. „Praca nad sprawą wileńską była dla mnie jedną z najważniejszych. Pracą tą najbardziej się opiekowałem, najwięcej w nią wkładałem istniejącego w każdym człowieku sentymentu”—tak powiedział marszałek

Piłsudski w parę lat po wypadkach, które za chwilę Wam opiszę.

* * *

29-y września. Ukończony już bój pod Lidą; oddziały 1-ej dywizji ściągają do miasta, aby odpocząć po krwawej robocie ubiegłego dnia i nocy. Znać, że przeszła tędy zawierucha wojenna: trofea, zdobyte działa, jeńcy i nieuprzątnięte jeszcze zwłoki poległych, wszystko wypełnia ulice prastarego grodu.

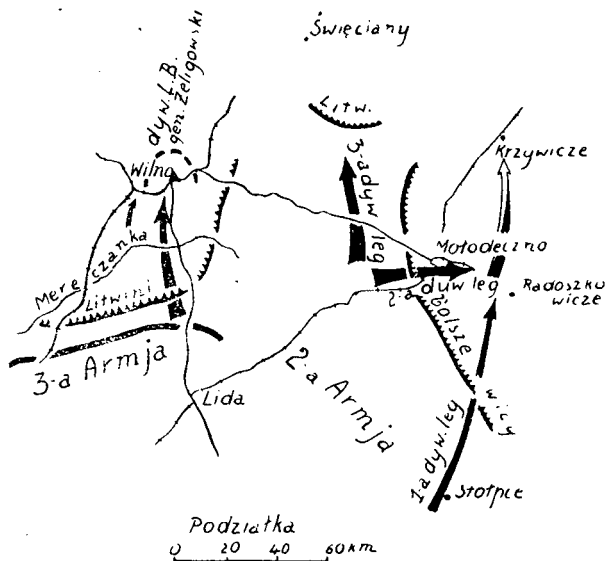
Przebywa już w Lidzie Naczelny Wódz, który, nie zważając na włóczące się wokoło bandy rozbitków bolszewickich, wraz z gen. Śmigłym zdołał dotrzeć samochodem do miasta, aby na miejscu wydać dalsze zarządzenia i rozkazy.

Wnet ruszyła w pościg za pobitym nieprzyjacielem 1-sza dywizja, a w Lidzie pozostała tylko dywizja litewsko-białoruska gen. Rządковского. Dywizja ta składała się z pułków: wileńskiego, mińskiego, grodzieńskiego i nowo-

gródzkiego. Żołnierz, służący w dywizji litewsko-białoruskiej, pochodził z tych ziem, na których walczył w pamiętnych dniach września i teraz tęskny wzrok kierował ku Wilnu i Mińskowi, stolicom tych kresów.

Zrozumieli się łatwo — Naczelny Wódz i żołnierze. Zadanie, które marszałek Piłsudski postawił dywizji litewsko-białoruskiej już w dniu 29 września, streszczało się w kilku słowach: nie oglądając się na nic, zająć Wilno. Dywizja musi to uczynić na własną rękę, gdyż stanowisko zagranicy i przyjęte tam zobowiązania nie pozwalają na oficjalne nakazanie i wykonanie tego planu.

Odtąd wszystkie rozkazy zmierzają do wysunięcia dywizji litewsko-białoruskiej ku pół-



Położenie tuż po zajęciu Wilna przez dywizję litewsko-białoruską. Widzimy 3-ą dywizję, która ruchem swym na Świeciany rozdziela Litwinów i bolszewików. Równocześnie inne oddziały polskie nacierają na Mołodeczno od zachodu i od południa.

nocy w stronę Wilna, i stworzenia tam frontu przeciw Litwinom; równocześnie Naczelnny Wódz rozkazuje 3-ej dywizji wbić się klinem na Święciany, aby w ten sposób odosobnić Wilno i stojące tam wojska litewskie od bolszewików; reszta wojsk ma przejść do dalszej ofensywy, aby przed zawarciem rozejmu jak najdalej wysunąć się na wschód; leżało to oczywiście w naszym interesie, gdyż rozejm, jak wynikało z przebiegu rokowań, miał zatrzymać walczące wojska na linii, którą wojska obu stron będą zajmowały w dniu zawarcia układu.

Na czele wojsk, które mają zająć Wilno, staje generał Żeligowski. Przyłączają się do niego również wileński batalion harcerski majora Kościakowskiego, dywizjon kawalerji Łożyńskiego i batalion 201-go pułku piechoty.

7 października siła główna gen. Żeligowskiego stoi w Bieniakoniach i okolicy. Gen. Żeligowski podejmując marsz na Wilno robi wszystko, aby zamaskować właściwe pobudki swego czynu, które w specjalnym raporcie tłumaczy jako nakaz sumienia obywatelskiego: postanawia on bronić z orężem w ręku prawa samostanowienia mieszkańców miłej ojczyzny i dlatego samowolnie wyłamuje się z pod rozkazów dowódcy armji, zbiera swe wojska i idzie na Wilno.

Wojsko przyjęło postanowienie generała wyrazami najwyższej radości i entuzjazmu. Naj-

więcej cieszył się wileński pułk, który przecież szedł odbierać własne swoje miasto.

Do późna w nocy trwała uciecha. We wszystkich pułkach grały orkiestry, żołnierz radował się, marząc o jutrzejszym dniu, który miał być dniem walki i zwycięstwa.

A Wilno nie próżnowało. Patriotyczna ludność też chciała przyczynić się do oswobodzenia grodu. Przychodzili stamtąd gońcy po instrukcje, obmyślano i przygotowywano środki współdziałania, chcąc temu ruchowi nadać charakter powstańczy.

Marsz rozpoczął się 8 października. W tym dniu osiągnięto rzeczkę Mereczankę, a po zaciętym boju również wieś Jaszuny, leżącą w połowie drogi do Wilna. Litwini stawiali silny opór. W kwaterze generała Żeligowskiego zjawiała się delegacja Ligi Narodów, jacyś Anglicy, którzy protestowali przeciw krokom wojennym Polaków. „A ja protestuję w imieniu tych żołnierzy, których prowadzę” — brzmiała odpowiedź generała i nazajutrz, 9-go października, rozpoczęło się dalsze posuwanie wojsk.

W tym dniu było już goręcej. Litwini stawiali zacięty opór od czoła. Dopiero manewr II-ej brygady litewsko-białoruskiej, która przez Niemen podchodziła do Wilna i harcerzy Wileńskich z lewego skrzydła, złamał ich obronę. Raz jeszcze wyjeżdżały do gen. Żeligowskiego delegacje zagraniczne, chcąc powstrzymać go

PRZECIWNATARCIE

Kompanja moja zajmowała pozycje kilkaset metrów na północ od miasteczka M.

Odcinek na prawo obsadzała trzecia kompanja pod dowództwem kapitana Welingera, na lewo zaś znajdował się 4 pułk piechoty.

O godzinie 6.20 zaalarmowany zostałem gwałtownym wybuchem; ściany mojego schronu zachwiały się, pęd powietrza wysadził drzwi, które z łoskotem wpadły do wnętrza. Wyszedłem pospiesznie, aby sprawdzić, co dzieje się w okopach. Zdawało mi się, że ziemia drży ciągle od szalonego wstrząsu. Wybuch założonej przez Niemców podziemnej miny utworzył na przedpolu olbrzymi lej i zasypał część naszego okopu. Byliśmy już przyzwyczajeni do podobnej walki; miny stały się niejako naszym codziennym chlebem w walce na tym odcinku.

Zaledwie uczyniłem parę kroków, kiedy nastąpiła powtórna eksplozja, a w kilka chwil po niej trzecia i czwarta. Jednocześnie baterje nieprzyjacielskie poczęły gwałtownie ostrzeliwać nasze pozycje. Grad pocisków zwiększał się ustawicznie. Odczułem odrazu, że tym razem

1)

nie jest to zwykłe poranne ostrzeliwanie, a zanoszą się na coś poważniejszego. Czyżby nieprzyjaciel zamierzał przejść do natarcia? Sprawdziłem natychmiast stan wszystkich środków łączności i zarządziłem pogotowie odwodowego plutonu.

Tymczasem wzgórze przed naszymi pozycjami pokryły się niebieskimi obłoczkami. Cierpki dym unoszący się w powietrzu wskazywał, że nieprzyjaciel używa pocisków napełnionych gazem łzawiącym. I z tym środkiem walki byliśmy obznajomieni. Niemcy używali przeważnie trzech rodzajów gazów: drażniących do ostrzeliwania pierwszych linii obronnych, duszących — na dalsze pozycje, parzących wreszcie do powstrzymywania nadciągających posiłków.

Do godziny 9 wybuchło około czternaście min. Rowy strzeleckie ucierpiały jednak stosunkowo niewiele. Nadesłane meldunki od dowódców plutonów wskazywały również, że straty w ludziach są nikłe.

Tymczasem działalność artylerji nieprzyjacielskiej potęgniała ustawicznie. Wkrótce łączność telefoniczna przestała istnieć, wszystkie druty zostały zerwane i zniszczone.

W chwili, kiedy byłem zajęty wydawaniem rozkazów, pocisk dużego kalibru padł na moją ziemiankę. Całe urządzenie centrali telefonicznej

u bram, ale spotykały się z odpowiedzią podobną do wczorajszej. A tymczasem od Wilna płynęły tłumy ludu, spragnionego jak najprędzej ujrzeć swych oswobodzicieli. Wreszcie, przed samem niemal wkroczeniem do miasta zawiadomiono stronę polską, że wojsko litewskie odchodzi, pozostają jedynie ministrowie i biura litewskie. Delegacje prosiły o względne traktowanie tych władz i pomoc w ich ewakuacji.

* * *

W Wilnie ścierały się już z Litwinami polskie patrole; grodzieński pułk szybko przebiegł przez ulice na północny brzeg Wilji, aby zabezpieczyć całą dywizję od niespodzianek. Triumfalnie wkroczył do miasta pułk wileński. Ludność zalewała się łzami radości i szczęścia. Niejedna matka ujrzała twarz syna w szeregu, niejedna dziewczyna wypatrzyła tam swego chłopca, na którego czekała przez długie miesiące obaw i niepokoju. A gdy przeszły szeregi pod łukiem Ostrej Bramy, wojsko zatrzymało się, zwróciło się frontem do cudownego obrazu i ze wszystkich piersi popłynęło potężne ślubowanie: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród...“ Fale narodu rosły, jak wezbrany potok; przemieszały się szeregi wojska i tłum cały płynął ulicami tworząc wraz z żołnierzami jedną radosną, rozpromienioną masę.

* * *

Wilno zostało przy Polsce. Nie omylił się nasz Wódz Naczelny, każąc generałowi Żeligowskiemu maszerować po nasze Wilno. Do dziś dnia krąży w pułkach dawnej dywizji litewsko-białoruskiej taka oto piosenka o Wilnie, nie wyszukana w formie, ale jakże prawdziwa w swej treści:

Rozkaz pokój zapowiada,
Innym radość, a nam biada;
Bo i nam do domu pilno,
Lecz zajęte Mińsk i Wilno.
Przeciw nam wszystkie narody,
Oddać Wilno — niema zgody,
Radzi tak narodów Liga,
Ale z tego będzie figa.
Naprzód chłopcy i nie damy
Wilna, ani Ostrej Bramy,
A o wodza niema troski,
Poprowadzi Żeligowski.
Tęgo bili kogo trzeba,
Taka widać wola nieba.
Jak my chcieli, tak się stało,
W Polsce Wilno pozostało.
Potem długo się mówiło,
Czy był rozkaz, czy nie było.
Krzyk był wielki... i po krzyku;
Czołem! — Panie Naczelniku!

R. S.

oraz znajdująca się tam obsługa, gońcy i ordynansi — wszystko znikło odrazu w tumanach piasku i dymu. Zostałem przysypany ziemią, odłamkami desek i kamieni. Silny ból w nodze nie zezwalał mi wykonać najmniejszego ruchu.



Leżałem więc i spoglądałem, co dzieje się wokoło mnie. Z pośród szczątków zavalonej ziemianki wygrzebywali się żołnierze, rozwalając rękami grudy ziemi i torując sobie drogę do zasypanego wyjścia.

Nareszcie sierżant, kilku telefonistów i mój ordynans poczęli wyciągać mnie z pod gruzów. Po chwili leżałem już rozciągnięty na wiązce słomy w zagłębieniu rowu łącznikowego. Pociski ze świstem przelatywały wokoło nas, powietrze drżało ustawicznie, wstrząsane hukami wybuchów. Powoli poczęłem przychodzić do siebie. Brak meldunków od plutonów niepokoić począł mnie na dobre. Zwracam się więc do sierżanta:

— Słuchajcie, musimy koniecznie zobaczyć, co dzieje się z pierwszym plutonem.

— Dobrze, panie kapitanie.

Zbierając resztki sił, podnoszę się i utykając, posuwam się w kierunku stanowisk strzeleckich. Rów łącznikowy już nie istnieje, jest on zasypany i zburzony przez pociski. Nagle zatrzymuję się; o kilka kroków przed nami pociski artyleryjskie tworzą wąski pas ognia zaporowego, po przez który widzę poruszających się z hełmami na głowach Niemców.

(D. c. n.).

... kiedy zajęty byłem wydawaniem rozkazów...

MIOTACZE OGNI

Pomysł używania sprzętu miotającego na nieprzyjaciela ogień nie jest nowy. W opisach wojen średniowiecznych znajdujemy stale powtarzające się przykłady oblewania szturmującego twierdze wroga palącą się smołą lub wrzącą oliwą.

W naszych czasach możliwości zastosowania i wprowadzenie takiego środka walki do użycia wojsk walczących w polu były w zasadzie zabronione uchwałą międzynarodową, powziętą na konferencji haskiej. Muszę tutaj dodać, że w tej konferencji brały udział i Niemcy, do których, jak to dalej zobaczymy, należy niezaszczytna palma pierwszeństwa w użyciu miotaczy ognia.

Pomimo tej uchwały międzynarodowej myśl udzka pracowała jednak bezustannie w tym kierunku. Opowiadają, że przed wojną, na manewrach cesarskich w Niemczech, jeden z młodych oficerów wyznaczony na dowódcę obrony fortu, użył przeciwko stronie przeciwnej w chwili szturmowej zwykłej sikawki pożarniczej, znajdującej się w schronie. Ten przykład wywarł wielkie wrażenie na sztabie kierownictwa manewrów, który w swojej wyobraźni widział już na polu walki sprzęt miotający ogień. Istotnie sprzęt taki, na krótko przed wojną poczytywany za wytwór bujnej wyobraźni, w czasie wielkiej wojny został wynaleziony i zastosowany na dużą skalę.

W dążeniu do odzyskania utraconej równowagi sił nie cofali się Niemcy przed użyciem żadnego środka, uważanego przez resztę państw walczących za barbarzyński. Oni to wynaleźli miotacz ognia, poraz pierwszy użyty 26 lutego

1915 r. w bitwie o las Malancourt. Ten fakt wywołał odwet ze strony państw sprzymierzonych i w następnych latach wojny widzimy już miotacze ognia używane przez obydwoh przeciwników. Do końca wielkiej wojny pełniły swe straszne zadanie, a przyczyniając wiele korzyści, uzyskały niejako prawo wprowadzenia w użycie, narówni z innymi środkami walki.

Używane podczas wielkiej wojny miotacze ognia dzieliły się na dwa typy: ciężki i lekki. Ponieważ ten pierwszy wkrótce zarzucono z powodu wielkiej wagi, zajmijmy się tylko tym drugim.

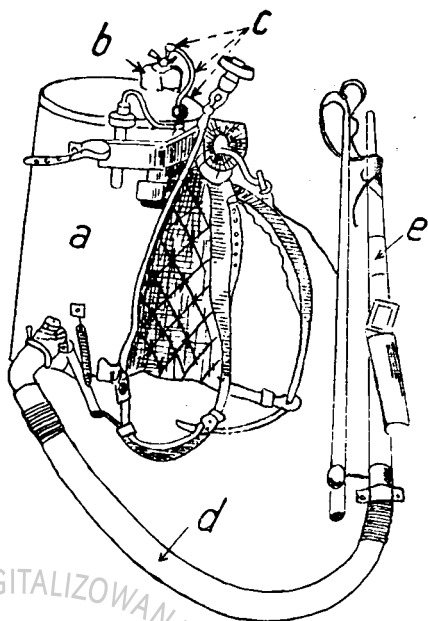
Jak wygląda taki miotacz ognia, widzimy na rysunku, przedstawiającym francuski lekki miotacz ognia, tak zwany *3 bis*.

Jest to przyrząd bardzo prosty, którego głównymi częściami są: zbiornik (a) z palnym płynem (mieszanina oliwy z olejem węglowym), stalowa butla (b) ze sprężonym powietrzem i organ odprężający (c), pozwalający na utrzymywanie niezbędnego ciśnienia w zbiorniku. Pod wpływem tego ciśnienia, płyn znajdujący się w zbiorniku zostaje wyrzucony przez rurę (d), a stąd nazewnątrz przez t. zw. strzałę (e), którą jest zakończona rura. Zapalenie płynu następuje przy pomocy zwykłego zapalnika, umieszczonego przy otworze wyjściowym strzały. W ten sposób otrzymujemy strumień (rzut) ognia, o długości około 25 metrów. Za pomocą prostego mechanizmu można zamykać, lub otwierać strzałę, przez co otrzymujemy szereg rzutów ognia (około 29), pozwalających nam na posługiwanie się miotaczem w najdogodniejszych chwilach. Długotrwałość użycia jest ograniczona zawartością płynu w zbiorniku (około 15 litrów), który można po zużyciu napełnić nanowo.

Jakie praktyczne znaczenie posiada taki miotacz ognia? Nośność jego (długość rzutu ognia) nie przekracza 25 metrów, a z drugiej strony znaczna waga (około 25 kilogramów) i stosunkowo niewielka pojemność zbiornika pozwalają na wypuszczenie około 29 rzutów ognia. Te właściwości z góry ograniczają możliwości użycia miotaczy ognia w walce do wypadków szczególnych.

Takimi będą: w walce pozycyjnej zdobywanie gniazd oporu, oczyszczanie rowów strzeleckich i schronów od nieprzyjaciela; w walce ulicznej o miejscowości zdobywanie umocnionych domów, oczyszczanie piwnic i t. p.

Pewne praktyczne zastosowanie mogą posiadać miotacze ognia w walce obronnej w chwili szturmowej i przeciwko nacierającym czołgom. Strumień ognia celnie skierowany na szczelinę obserwacyjną w wieżyczce czołga może spowodować oślepienie tego groźnego przeciwnika



Rys. 1. Lekki miotacz ognia.

na czas potrzebny do jego zniszczenia. Nie mówię już o tem, że wypuszczony z rowu strzeleckiego strumień ognia na dolne części czołga (najlepiej w chwili przekraczania przez niego tego rowu) może spowodować jego pożar, ponieważ te części są najczęściej oblane benzyną. Z tego widać, że miotacz ognia jest wybitnie sprzętem towarzyszącym piechocie, jednakże niedoskonałym i nadającym się do użycia w szczególnych wypadkach. W każdym bądź razie nie ulega wątpliwości, że taki strumień ognia przeraża, demoralizuje przeciwnika i jeśli sam w sobie nie jest niezawodnym środkiem we wszystkich okolicznościach walki, to w pewnych wypadkach może okazać dużą pomoc i ułatwić zadanie walczącej piechocie.

Z doświadczeń na froncie zachodnim znane są wypadki, kiedy wypuszczony strumień ognia nawet z większej odległości, przekraczającej nośność miotacza i nieszkodliwy dla przeciwnika, wystarczył na unieszkodliwienie skutecznie broniącego się gniazda oporu.

Manewrowanie miotaczem ognia na polu walki jest łatwe; można równie dobrze posługiwać się nim w pozycji stojącej, jak i leżącej (rys. 2).

Jako uzupełnienie miotaczy ognia służą bańki z palnym płynem, które zapala się i wrzuca do schronów, zajmowanych przez nieprzyjaciela. Jest to konieczne, ponieważ przy kierowaniu strumienia ognia do schronu powstaje tak silny wsteczny prąd powietrza, że może on spowodować zwrócenie się ognia ku wypuszczającemu.

Kończąc ten opis musimy zadać sobie jedno pytanie. Jaka jest przyszłość miotaczy ognia i czy z użyciem ich na naszych frontach należy się liczyć? Możemy na to śmiało odpowiedzieć, że skoro miotacze ognia były już używane na zachodzie, tak przez Niemców, jak i przez



Rys. 2. Użycie miotacza ognia.

sprzymierzeńców, i że skoro w nowoczesnej walce znalazły swoje praktyczne zastosowanie, możemy się i my spotkać w możliwej przyszłej wojnie z tym groźnym sprzętem.

Znając jednak jego wady i zalety nie należy się obawiać go zbyt, gdyż główne jego niebezpieczeństwo polega na demoralizowaniu przeciwnika. A więc żołnierze o wysokiej wartości moralnej i silnym duchu nie powinni obawiać się miotaczy ognia. Nie oznacza to jednak, że można go lekceważyć, albo się nim nie interesować. Odwrotnie, w poznaniu sprzętu przeciwnika, a przez to w uprzedzeniu momentu zaskoczenia, leży przedewszystkiem siła obrońcy.

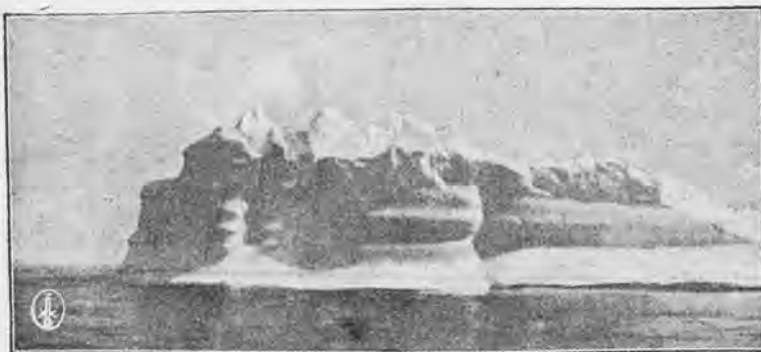
W. K. B.

PŁYWAJĄCE LODY

Dziesiąta część lądu ziemskiego jest pokryta wiecznymi lodami. W samej Europie, w górach Alpejskich, Pirenejach i Skandynawji zajmują one powierzchnię ponad 9.000 kilometrów kwadratowych, czyli dwa razy tak dużą, jak województwo Śląskie. Ale to jest drobnostka w porównaniu z wielkimi polami lodowymi, leżącymi na obu biegunach ziemi. Zimno tam panujące nie pozwala topnieć śniegom i przez setki tysięcy lat narosły one w olbrzymią jakby czaszę lodową. Na południowym biegunie pokrywają lody ląd antarktyczny powierzchnią

13 milionów kilometrów kwadratowych, czyli większą, niż cała Europa (10 milionów km kw). Na biegunie północnym lody zajmują około 2-ch milionów kilometrów kwadratowych, to jest z górą pięć razy więcej, niż powierzchnia Polski.

W miejscach, gdzie te wielkie pola lodowe dochodzą do morza, do wolnej już wody, odłamują się od nich wielkie bryły i niesione prądami płyną w szeroki świat, ku cieplejszym okolicom. Otóż te pływające góry lodowe są klęską dla człowieka, gdyż dopływają one do dróg, po których krążą okręty. Przy zetknięciu



Pływająca góra lodowa o kształtach potężnego zameczyska. Kiedy oświecili ją słońce, rozłamują się natenczas promienie i zamek lodowy lśni wszelkimi kolorami tęczy, sunąc cicho i powoli w dalszą drogę ku cieplejszym okolicom. Idzie ku śmierci. Słońce poże potężną masę lodu.

się z nimi nie rzadko zdarzają się katastrofy. Wszyscy jeszcze mamy w pamięci zatonięcie największego okrętu na świecie *Titanica* w roku 1912, który zderzył się z górą lodową.

Najbardziej uczęszczaną drogą żeglarską na świecie jest droga z Europy do Stanów Zjednoczonych i portów Kanady. Do tej drogi dochodzi z północy silny prąd morski, niosący chmury gór lodowych w czasie siedmiu miesięcy, mianowicie od 15 stycznia do 15 sierpnia.

Wysokość pływających gór nad wodą jest rozmaita, 70 metrów zdarza się rzadko, 100 bardzo rzadko; jednakże zmierzono górę mającą 137 metrów wysokości. A trzeba dodać, że część podwodna góry jest znacznie większa, cztery, sześć a nawet siedm razy większa. Co do ich wielkości, to nie rzadko osiągają one potwornych rozmiarów, zwłaszcza na wodach antarktycznych, gdzie mają powierzchnie dziesiątków kilometrów kwadratowych. Naprzykład w grudniu 1854 r. widziano pływającą wyspę lodową, mającą 75 — 100 km długości, przy czem nadwodna jej wysokość nigdzie nie przekraczała 90 metrów.

Przy zetknięciu się z podobnie wielką górą nie dziwnego, że okręt uderza jak o twardą ziemię i tonie. Na północnej półkuli, gdzie bryły lodowe odłamują się zwłaszcza z gór Grenladzkich, są one mniejsze. Na południowej zaś półkuli są to właściwe oderwane pola lodowe.

Odłamują się bryły lodowe zwykle z przełazającym hukiem i toczą się w morze, wywołując silne falowanie. Nie jest rzeczą bezpieczną dla żeglarską przypatrywać się temu zbliżającemu się.

Główne drogi gór lodowych najbardziej nas interesującej półkuli północnej (gdzie właśnie przechodzi główny szlak żeglarski świata z Ameryki do Europy) idą przez Duńską cieśninę, oraz przez zatokę Battina i cieśniny północnego archipelagu. Później stamtąd wypływa to wszystko na Atlantyk przez cieśninę Davisa. Niektóre z gór lodowych okrążają ławicę Newfoundlandzką i płyną dalej ku południowi, a szczątki ich dochodzą aż do 40° północnej szerokości. (Najbardziej północny punkt Polski leży prawie na 55 stopniu szerokości).

Wyjątkowo napotymano je nawet dalej na południu.

Prądy niosą góry lodowe, a podpędzają wiatry. Wędrują one zwolna, nie szybciej, niż kilka mil morskich¹⁾ na dobę, topniejąc w miarę przesuwania się do okolic cieplejszych.

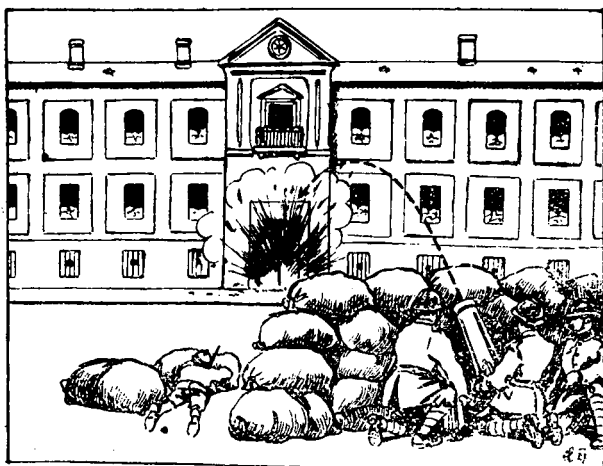
Obecność gór lodowych daje się odczuć przez zimno i mgłę.

¹⁾ Mila morska równa 1.852 metrom.



Czasami biały niedźwiedź płynie na tafli lodu, odpoczywając pośród niezmiernych samotni oceanu. Niesie prąd lodowe pole, ale nie należy się obawiać o niedźwiedzia. Nie opuści on swej chłodnej ojczyzny. Skoro dojdzie do cieplejszych wód, wnet zawróci ku północy na rodzinne łowiska.

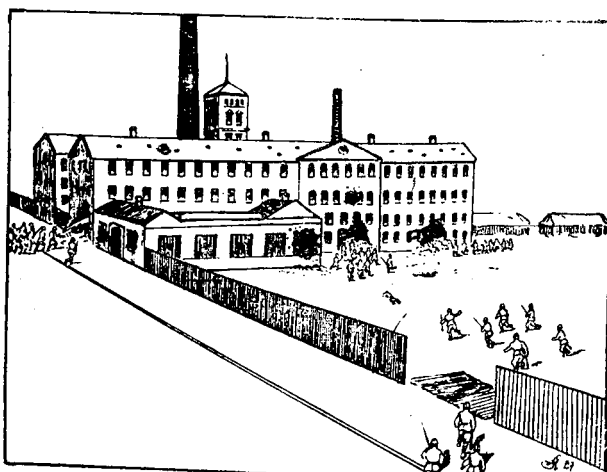
ZDOBYWANIE BUDYNKÓW



Ogień dział lub miotaczy bomb rozbija zabarykadowane bramy i drzwi, lub robi wylomy w murach.



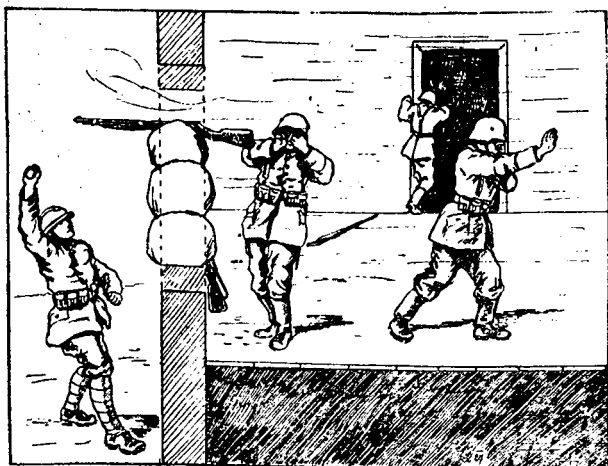
Gdy nie ma artylerji, patrole saperów podkradają się pod budynki i wysadzają drzwi za pomocą zwartych ładunków wybuchowych lub skupionych granatów ręcznych.



Po wybiciu drzwi i wylomów piechota wykonywuje natarcie kilku kolumnami szturmowymi z różnych stron, od ulicy i od podwórza.



Natarcie piechoty dobrze jest wykonać pod przykryciem zasłony dymowej, gdyż umożliwia ona zbliżenie się do budynku prawie bez strat.



Kilka granatów ręcznych, zawierających gazy drażniące, wrzuconych do budynku, wywołuje popłoch wśród obrońców, którzy sądzą, że są w gazie trującym.



Przy zdobywaniu budynku dużą usługę oddają miotacze płomieni.

M.B. LEPECKI SZEREGOWIEC JANIK

NOVELA NAGRODZONA NA KONKURŚIE
„ŻOŁNIERZA POLSKIEGO“

Kompanja maszerowała już cztery dni i cztery noce.

Ludzie wlekli się ostatkiem sił, potykając się co chwila i padając. Znikł gdzieś zwarty, wojskowy szyk, znikła dyscyplina marszu i wszelki ład. Żołnierze nieśli tylko broń i amunicję; inne rzeczy, wraz z torbami, kocami i płaszczami, porzucili już od kilkunastu godzin. Tylko niektórzy, wytrwalsi i mocniejsi, nieśli jeszcze łopatki i chlebaki, lecz i spośród nich coraz ktoś wyrzucał ostatki rynsztunku, pokonany trudem, upałem i zmęczeniem. Beładna kupa wynędzniałych, zczerniałych od głodu i wycieńczenia ludzi, niczem nie przypominała tej dziarskiej kompanji, która dopiero przed kilku dniami opuściła pułk, aby udać się na dalekie zwiady. Tylko w oczach rycerzy paliły się te same błyski i gorzał ten sam ogień pewności siebie, co w chwilach zwycięstw i triumfów. Ognia tego nie potrafiła przyćmić nawet niespodziewana wieść, że na miejscu, gdzie mieli spotkać swój pułk, zastali tylko rząd świeżych mogił i las białych, brzozowych krzyżów. Nawet teraz, gdy okrutna świadomość, że mimowoli znaleźli się głęboko na tyłach nieprzyjaciela, zaczęła z nieubłaganą logiką stawać się pewnikiem, nawet teraz nie znikł z oczu zawziętych chłopców mazowieckich ogień pewności siebie i zuchwałej odwagi.

Szeregowiec Janik szedł na szpic. Był to chłop duży o konopiastej czuprynie i melancholijnych jasnych oczach. Przed pójściem na wojnę nigdy „nie miał serca“ zabić nawet kury. Łagodny i spokojny, nie śnił nigdy o laurach wojennych. Przyszedł jednak rok 1919 i powołano go do obrony Ojczyzny. Szli wszyscy z pieśnią na ustach, szedł i Michał Janik. Teraz minął już przeszło rok od czasu, gdy

jako rekrut wprawiał się w robieniu bronią i poznawał tajniki wojowania.

Szeregowiec Janik nie rzucił chlebaka ani łopatki. Wiedział z doświadczenia, że łatwiej wygrzebać się z najgorszej opresji, aniżeli „wyfasować“ nowy chlebak. Z łopatką byłoby jeszcze gorzej. Nie rzucił tedy ani pierwszego, ani drugiego. Maszerował ciężkim krokiem i myślał o zagubionej gdzieś kuchni polowej, napełnionej smakowitą zupą. „Djabli wiedzą, kiedy człowiek porządnie se podje i wyśpi się. Ani chybi nie wcześniej, jak za tydzień“ — mrucał do siebie i wpatrywał się uważnie w oświetlony jasnym słońcem horyzont.

Naokoło złościły się zboża i gwarzyły ptaki. Nic nie zdradzało, że lada moment może na tych polach rozgrzeć bój i zakrakać głosem strażów — śmierć.

— Stać! stać! — rozległ się gdzieś na tyle głos.

Kompanja zatrzymała się w jednej chwili i runęła na ziemię. Tylko młody oficer stał i bacznie obserwował horyzont lornetką.

— Kto wołał „stać“? — zapytał.

— To ja, panie poruczniku — odezwał się głos z przydrożnego rowu.

— Co się stało?

— Niech pan porucznik spojrz tam, pod las. Oficer patrzył chwilę przez szkła, poczem zaklął zcicha.

— Są, dranie! — mruknął.

— Kozunie pod lasem — rozległy się groźne słowa wśród żołnierzy.

Istotnie, była to jakaś kawalerja, przeciągająca pod lasem. Wielkie czapy na łbach nie pozwalały wątpić, że byli to Moskale. Mało ich jednak musiało być, gdyż pokręcili się trochę, pomyszkowali i wreszcie zawrócili w las. Po chwili już nawet kurz, wzniesiony kopytami



Był to chłop duży o konopiastej czuprynie...

koni, opadł. Szerogowiec Janik był jednak zbyt starym żołnierzem, aby cieszyć się z chwilowego polepszenia sytuacji. Wiedział, że zniknięcie kozaków nie mogło oznaczać nic innego, jak tylko to, że pojechali po większe siły, których zniszczyć nie będą w stanie nieliczni żołnierze polscy.

— Chyba zginiemy, panie kapral — zwrócił się do swego sekcijnego, kaprała Piórkiewicza.

— Milcz, głąbie! — odpowiedział mu tamten krótko, a węzłowato.

Janik zamilkł i z szacunkiem spojrzał na energiczną i pewną siebie twarz kaprała. Nie mógł się jednak powstrzymać i zagadnął znowu:

— Kozunie sprowadzą nam pewnikiem całą chmarę swoich na kark.

Kapral ofuknął go ze złością.

— Cóż to Janik kracze dzisiaj, jak wrona?

— Nie kracze, panie kapral, ale źle jest.

— Nie mądrz się.

Szli dalej w milczeniu.

Kompanja wlokła się, jak pierwszej — powoli i niezdarnie. Ktoby spojrzał na nią z boku, mógłby śmiało przypuścić, że widzi gromadę niedołęgówimarruderów. A był to przecież świetny żołnierz, zaprawiony w setkach bitewipotyczek.

Tylko... cztery dni i cztery noce marszu musiały nacechować swoje niezatarte piętna.

Minęli wreszcie pola i weszli między jakieś łączki i nieużytki. Co chwila szpica ginęła poza kępami rzadkich zagajników i niewielkich wzgórków.

Żołnierze nie wiedzieli gdzie są, gdzie jest pułk i czy kiedykolwiek dołączą do swoich. Jeden tylko oficer rozumiał całą okrutną prawdę i jego barki aż pochylały się od ogromu odpowiedzialności za tych wszystkich ludzi, którzy patrzyli na niego z ufnością i nadzieją. Czerwonemi z niewyspania oczyma spoglądał badawczo na każdy załomek terenu, bacząc, czy nie ujrzy wychylającej się z za niego silnej kolumny nieprzyjacielskiej, która w rezultacie sprowadziłaby na jego oddział śmierć lub niewolę. Chwila ta wcześniej czy później nadejść musiała. Wiedział o tem oficer i zwolna przyzwyczajał się do myśli, że lada moment musi

nastąpić krwawa rozprawa. To też okrzyk na szpicy: „moskale!“, ponownie już tego dnia usłyszany, ani go nie zdziwił, ani zaskoczył.

Szerogowiec Janik, dostrzegłszy bure postacie bolszewików, przypadł żołnierskim zwyczajem do ziemi i wyciągnął łopatkę.

— Panie kapral — rzekł do Piórkiewicza — zdałaby się tu „maszynka“.

Piórkiewicz popatrzył na niewielkie wznieśnienie, na którym zatrzymała się właśnie szpica i przyznał Janikowi rację.

— Przydałaby się — mruknął i ruszył do dowódcy kompanji.

Po chwili nadbiegli chyłkiem „karabinarze“ i jęli swój instrument pospiesznie rychtować.

Kompanja rozpełzła się szeroko po obu stronach drogi, przypadła do ziemi-karmicielki i przywarowała w milczeniu. A tymczasem

w odległości paru set metrów zaroilo się od wysuwającej się z lasu burej piechoty. Dochodził stamtąd przytłumiony hałas i zgiełk. Rozlegały się krzykliwe głosy, szczełkał oręż i ponuro połykiwały w słońcu bagnety.

Obie strony wiedziały o sobie i widziały się doskonale. Żadna jednak nie miała jakoś chęci wszczynać walki. Może

jasne, letnie słońce, może zmęczenie, lub lęk wstrzymywał przeciwników.

Nie mogło to jednak trwać długo.

Zatrzaśkały karabiny, zaterkotały karabiny maszynowe. Ku niebu wykwitły sine pasemka dymu, a nad polami i łąkami rozciągnęła się kurzawa, wzniesiona padającymi w ziemię kulami.

Oficer przywołał sierżanta i coś tam obaj uradzili nad mapą.

— Gdyby udało się nam przedrzeć do lasu — wpadły Janikowi mimowoli w ucho słowa oficera — to może ocalelibyśmy. Jest tam rzeka, zasłaniałaby nam lewe skrzydło...

— Sprobujemy, panie poruczniku — odparł sierżant.

— Inaczej... Ej! co tam, szkoda gadać!

(c. d. n.).



... po chwili nadbiegli chyłkiem „karabinarze“...

K A L E N D A R Z Y K

Luty 1927

20. N. Leona
21. P. Maksymiljana
22. W. Piotra
23. Ś. Romany, Piotra Damjana
24. C. Macieja
25. P. Cezarego
26. S. Zygryda

	20 lutego		26 lutego	
Słońce	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
	6:46	17:03	6:35	17:13

25 lutego 1634 r. — Kapitulacja wodza rosyjskiego Sehina pod Smoleńskiem. Korzystając z bezkrólewia po śmierci Zygmunta III, napadł car moskiewski na Polskę, wysyłając w granice Rzeczypospolitej 60-tysięczną armię pod wodzą Michała Sehina. Pod koniec 1632 r. Moskale rozpoczęły oblężenie Smoleńska. Szczupła załoga twierdzy broniła się dzielnie i wytrwale. Hetmanowi Krzysztofowi Radziwiłłowi udało się parokrotnie dostarczyć oblężonym żywności i amunicji tak, że twierdza potrafiła utrzymać się do końca 1633 r., to jest do czasu, kiedy nowy król Władysław IV przywiódł odsiecz miastu. Po czteromiesięcznych walkach Sehin poddał się, a cały jego obóz wraz z 109 armatami i 129 chorągwiami dostał się w ręce polskie.

23 lutego 1807 r. — Zdobyte Tczewa przez gen. Dąbrowskiego. Po bitwie pod Pruską Hławą cesarz francuski Napoleon postanowił zdobyć Gdańsk. Chcąc sobie utorować drogę, wydał gen. Dąbrowskiemu rozkaz zajęcia pobrzeżnych miast, a prze-

dewszystkiem dobrze umocnionego Tczewa. W nocy z 22 na 23 luty oddziały polsko-francuskie wykonały atak na Tczew i po zaciętej walce zdobyły go.

20 lutego 1831 r. — Walka o olszynkę grochowską. Na drugi dzień po bitwie pod Wawrem, generał rosyjski Dybicz próbował opanować nagłem natarciem olszynkę grochowską, skierowując na nią silny ogień artyleryjski. Olszynka bohatersko broniona początkowo przez 4 pułk piechoty, a następnie przez brygadę 1-ej dywizji piechoty, odparła wszystkie ataki rosyjskie. Moskale stracili w tym dniu 1620 zabitych i rannych, w czym 53 oficerów.

25 lutego 1831 r. — Bitwa pod Grochowem. Po silnym przygotowaniu artyleryjskim znowu rozpoczął Dybicz 25 lutego zraną atak na olszynkę grochowską. Dywizja gen. Żymirskiego odparła zwycięsko dwa natarcia, lecz w trzecim poległ Żymirski i wówczas dopiero cofnęli się, pozabawieni dowódcy, żołnierze. Dwukrotnie jeszcze zdobywali Polacy brawurowymi atakami olszynę i bitwa zakończyłaby się zwycięstwem bohaterskich powstańców, gdyby Chłopicki mógł być sprawować dowództwo do końca. Lecz ciężko rannego Chłopickiego musiano odwieźć do Warszawy i to rozstrzygnęło ostatecznie o losie bitwy. Moskale rzucili do walki wszystkie swoje oddziały i stali się panami placu.

24 lutego 1863 r. — Bitwa pod Małogoszczą. Marian Langiewicz, organizator powstania w krakowskim, natknął się 24 lutego pod miasteczkiem Małogoszczą na przeważające siły moskiewskie. Po dwugodzinnej, zaciętej walce, widząc niepodobieństwo zwycięstwa, nakazał Langiewicz odwrót pod osłoną kawalerji.

Z życia wojska

Wojskowi a podatki.

Wojskowi, pełniący służbę na ziemiach byłego zaboru pruskiego (Wielkopolska, Pomorze, G. Śląsk.) i opłacający podatek dochodowy od uposażenia, dodatku służbowego i t. p., obowiązani są opłacać 3% dodatek na rzecz gmin i powiatowych związków komunalnych, poczynając od 15 stopnia skali, ogłoszonej w Dzienniku Rozkazów nr 17/25.

Zawody narciarskie.

W Cieszynie odbyły się zawody narciarskie, zorganizowane przez gminę polskiego Cieszyna. W biegu rozstawnym na 23 km z Czantorji do polskiego Cieszyna pierwsze miejsce zajęła drużyna 3 pułku strzelców podhalańskich w czasie 2 godz. 11 min, 22 sek. Na drugim miejscu była drużyna czeskiego klubu sportowego z Cieszyna czeskiego.

7 oddział służby artylerji.

6 lutego odbyły się na boisku 7 pułku artylerji ciężkiej w Poznaniu zawody piłki nożnej pomiędzy drużynami 7 oddziału służby artylerji, a 7 pułkiem strzelców konnych z wynikiem 6:1 (2:0). Od początku gry inicjatywę przejęli artylerzyści, przewyższający technicznie i fizycznie przeciwnika. Doskonałą częścią drużyny artyleryjskiej była środkowa trójka napadu, z którą nie mogła się uporać słaba obrona kawalerzystów.

Częste ataki przyniosły aż 6 bramek drużynie zwycięskiej. Pod koniec gry środkowy napastnik drużyny kawalerzystów zdobywał dalekim strzałem honorową bramkę, pięknie strzeloną w lewy róg.

Boger, st. ogn.

5 Szpital Okręgowy.

Kraków. 22 stycznia obchodziliśmy uroczyste rocznice powstania styczniowego. Po południu odbyła się pogadanka o powstaniu, wieczór zaś, przy szczelnie wypełnionej sali teatru szpitalnego, odbył się koncert. Na program koncertu złożył się śpiew p. Helińskiej i mjr. Skawińskiego oraz gra skrzypcowa szer. Krebsa, poczem odegrano „X Pawilon”. Widzowie nie szczędzili wykonawcom zasłużonych oklasków.

Koch Antoni, zaw. sierż.

50 pułk strzelców kresowych.

Kowel. Kompanja nasza składa się wyłącznie z szeregowych rocz. 1905/I, pochodzących przeważnie z Wołynia i Rusi. Jest wśród nich około 60% analfabetów, to też prawdziwym darem Bożym jest dla nich przyמושowe nauczanie. Nauczyło się bractwo już czytać i pisać tak, że każdy już sobie sam list do swoich najbliższych napisze.

Dzięki pomocy wyższych władz i gorliwości podoficerów, urządzono za własne pieniądze i we własnym zakresie piękną świetlicę. Kiedy po raz pierwszy w wigilję Bożego Narodzenia weszło bractwo do sali oświetlonej elektrycznością z własnej wojskowej elektrowni, to pootwierawszy gębiska, takie porobili miny, że pa-

trząc na nich można było pęknąć ze śmiechu. No, ale co prawda, to każdy musi przyznać, że okazałe wygląda nasza świetlica. Dowódca nasz zamierza jeszcze stworzyć kółko sceniczne i sportowe. Jak ten plan ziści się, to żołnierz nasz będzie miał wszystko czego pragnie, wzięwszy pod uwagę istniejące już kino pułkowe. Te placówki kulturalne i oświatowe to prawdziwa gwiazda szczęścia dla stęsknionych do rodzinnej strzechy żołnierzy i miłe wytchnienie po ciężkiej codziennej służbie. Mieliśmy tu też zabawę taneczną, urządzoną przez wojskowy klub piłki nożnej.

Ludwik Kaczorowski.

55 pułk piechoty.

Leszno. Uroczystości związane ze świętem 55 pułku piechoty rozpoczęły się 19 stycznia zawodami strzeleckimi, biegami szturmowymi oraz zawodami w rzucie granatem ręcznym. Po zawodach odbył się uroczysty apel, w czasie którego odczytano listę poległych pułku. Liczne przemówienia zapoznwały słuchaczy ze świetną historią bojową pułku. Wielu oficerów służby czynnej i rezerwy otrzymało znaczki pułkowe, a najcenniejszym strzelcom wręczono sznury strzeleckie. Na zakończenie odbyła się defilada, a po niej obiad żołnierski spożyty w wesołym nastroju i tańce.

70 pułk piechoty.

Jarocin. Staraniem podoficerów 70 pułku piechoty zawiązało się tu w marcu zeszłego roku amatorskie kółko teatralne, które nie szczędząc sił ani czasu dało kilka doskonałych przedstawień. Największe wrażenie jednak wywarła na widzach sztuka „Kościuszkę pod Racławicami“. Wzruszeni i przejęci opuszczali żołnierze salę.

Służba na nartach.

Wielkie śniegi, które spadły w roku zeszłym tak utrudniły służbę na pograniczu, że trzeba było szukać jakichś środków zaradczych, tembardziej, że wtedy właśnie wzmożył się przymyt, o czym świadczyły często spotykane ślady. Ponieważ żaden patrol nie mógł wykonać swego zadania, gdyż często śniegi dochodziły do 1 metra, postanowiono w 18 bataljonie pogranicza zro-

bić we własnym zakresie narty. W kompanii było dwóch podoficerów, którzy ukończyli instruktorski kurs narciarski w Zakopanem, łatwo więc było wyszkolenie narciarskie doprowadzić do skutku. Zakupiono drzewo (jesion), zgodzono stolarza, klamry zamówiono u kowala i przystąpiono do roboty. W przeciągu 14 dni było 20 par nart gotowych, które kosztowały po 980 zł. za parę. Do wiązania użyto troków od płaszczy, kijki każdy sobie zrobił i na strażnicy odwodowej rozpoczął się kurs, w którym wzięli udział oficerowie, podoficerowie i szeregowcy.

Już po kilku dniach każdy jako tako jeździł, reszta douczyła się na strażnicach. Narty rozdzielono w ten sposób, że każda strażnica otrzymała kilka par, tak, że służba dzienna, patrole kontrolne słupów granicznych, łączność z kompanią i t. p. odbywały się tylko na nartach.

Patrol, który bez nart z wielkim trudem mógł spałtrować odcinek tylko raz, robił to na nartach trzy, a nawet cztery razy, nie męcząc się zbytnio.

Patrole na nartach, miały następujący ekwipunek: karabin na pasie przez ramię, łufą do ziemi, tak aby zawsze był pod ręką, granaty, chlebak, pod mundurem sweter lub kaftan, rękawiczki, kominiarka lub nauszniki, duże trzewiki, ciepłe skarpetki i onuce, owijacze. Należy zaznaczyć, że żołnierze jeżdżą na nartach chętnie, prosząc o przydział na dzienną służbę bez kolejki.

Podobne doświadczenia przeprowadzone samorzutnie na terenie 18 bataljonu na Polesiu i w innych oddziałach, dały doskonałe rezultaty, wykazując nadzwyczajną wartość nart w służbie pogranicznej.

W roku bieżącym dowództwo korpusu rozpoczęło szkolenie narciarskie, które w miarę powiększania się sił narciarskich i zapasu zakupionych nart będzie wprowadzone, jako obowiązkowy dział wyszkolenia każdego żołnierza. Obecnie szkoli się przede wszystkim instruktorów ale, już w roku przyszłym rozpocznie się planowe szkolenie żołnierzy we wszystkich oddziałach, nawet na strażnicach.

Informacje

Przewóz sprzętów domowych na koszt skarbu.

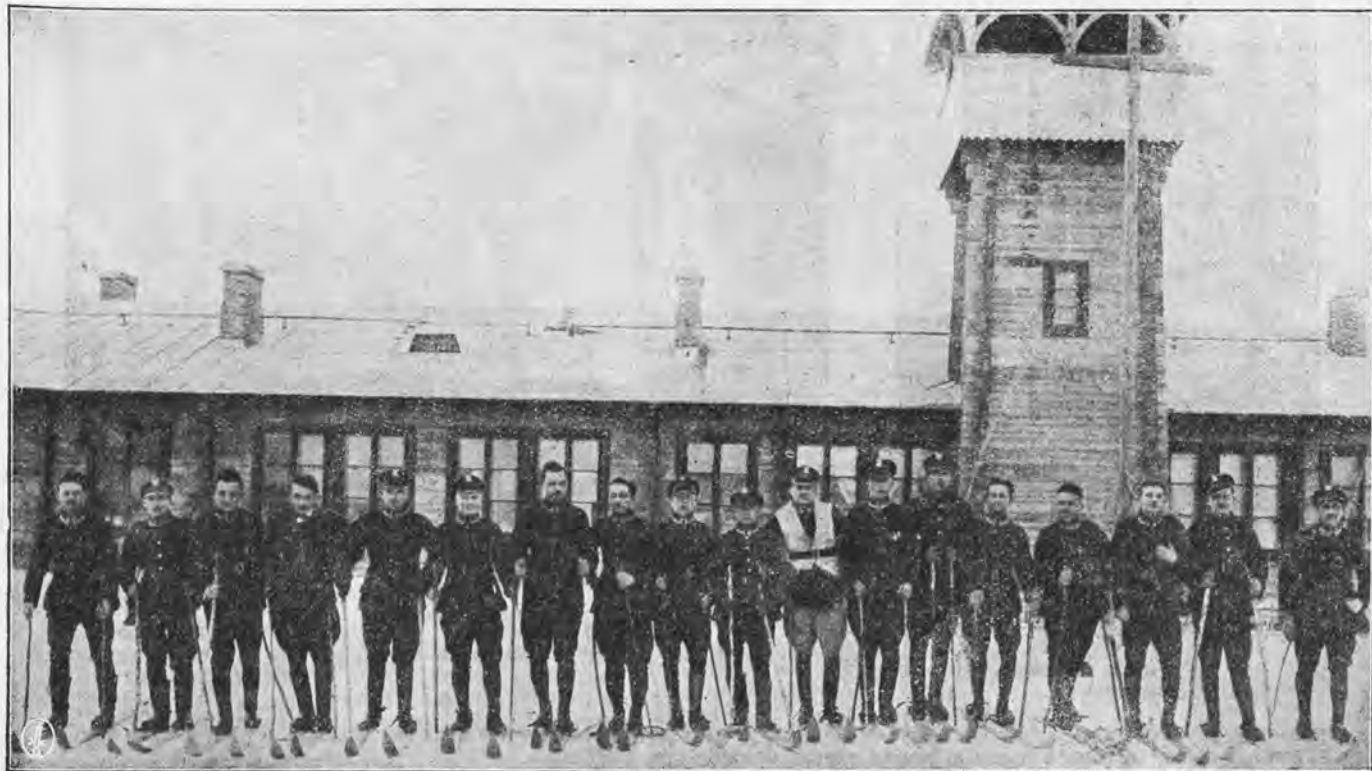
Prawo do jednorazowego przesiedlenia na koszt skarbu z miejsca dotychczasowego zamieszkania do miejsca przyszłego zamieszkania mają, następujące osoby: a) zawodowi wojskowi, przeniesieni w stały stan spoczynku, w przeciągu roku od dnia przeniesienia w stan spoczynku, b) wdowy lub sieroty po zawodowych wojskowych, zmarłych w służbie czynnej w ciągu roku od dnia śmierci męża, lub ojca. Przewozy sprzętów domowych odbywać się mają w ten sam sposób, jak przewozy przy służbowych przeniesieniach osób wojskowych.

Służba w organizacjach wojskowych a emerytura.

Służbę w polskich formacjach wojskowych, uznanych przez państwo i odbytą w okresie I.VIII 1914 r. — I.XI 1918 r. jakoteż służbę odbytą przed dniem 1 sierpnia 1914 r. w polskich organizacjach wojskowych, traktuje się, co do nabycia praw emerytalnych, narówni ze służbą w wojsku polskim, a uczestnikom tych formacji przysługują następujące prawa: a) Czas służby w organizacji wojskowej liczy się do emerytury dzień za dzień tym wojskowym zawodowym, którzy służyli w danej organizacji po skończeniu 18 lat życia, najdalej do I.VIII 1914 r. jeżeli z tejże organizacji przeszli do służby w polskiej formacji wojskowej lub do służby w armii zaborczej. b) Czas służby w polskiej formacji wojskowej liczy się do emerytury każdy dzień podwójnie tym wojskowym zawodowym jakoteż funkcjonariuszom państwowym, którzy służyli w danej formacji po dniu I.VIII 1914 r. i to po skończeniu 18 lat życia, bez względu na



Patrol na nartach pomiędzy słupami granicznymi.



Już w ubiegłym roku oficerowie, podoficerowie i szeregowcy na pograniczu wprawiali się jeździć na nartach.

to, czy służyli na froncie czy nie. Czas przebyty w formacji wojskowej przed skończeniem 18 roku życia, spędzony na obszarze operacyjnym, liczy się do emerytury każdy dzień podwójnie; natomiast czas spędzony przed ukończeniem 18 lat życia w formacji wojskowej nie na obszarze operacyjnym, taksamo jak w organizacji wojskowej nie liczy się wcale. c) Czas przebyty w niewoli liczy się do emerytury wojskowemu zawodowemu i funkcjonariuszowi państwowemu dzień za dzień. d) Przerwa między służbą w polskiej formacji wojskowej a wstąpieniem do wojska polskiego liczy się do emerytury zawodowemu wojskowemu dzień za dzień jeżeli przerwał swą służbę po 1 czerwca 1917 r. a najdalej do końca 1920 r. wstąpił do wojska polskiego i jeżeli w wojsku polskim (po 1.XI 1918 r.) wraz z okresem spędzonym w polskiej formacji wojskowej przesiadził łącznie najmniej 5 lat.

Ubiegający się o zaliczenie do wysługi emerytalnej czasu służby w jednej z powyższych formacji lub organizacji wojskowych, powinni przedstawić wiarogodne dowody, stwierdzające dokładnie czas służby, odbytej w tych formacjach.

W Polsce i na świecie

Sprowadzenie zwłok gen. Bema.

Sprowadzenie zwłok gen. Józefa Bema, zmarłego i pochowanego w Aleppo w Azji Mniejszej, do miasta rodzinnego Tarnowa, będzie uroczystością międzynarodową. Francuskie władze w Syrii oddadzą zwłokom honory wojskowe, poczem trumna, na specjalnie przygotowanym rydwanie, przejedzie przez Turcję, Rumunię, Węgry i Czechosłowację. Turcja pożegna uroczystością zwłoki gen. Bema, który, jak wiadomo, był marszałkiem polnym Turcji, przybrawszy nazwisko Murad-paszy. Również uroczystością pożegna trumnę Rumunię, największe honory oddadzą jednak Węgry. Tu bowiem

sława Bema zajaśniała największym blaskiem i tu otrzymał on największe wojskowe odznaczenie, jedyne w historii Węgier. Po zwycięstwach w Siedmiogrodzie rząd węgierski polecił wyjąć brylant z korony św. Szczepana i ozdobić nim gwiazdę orderu, którym udekorowano Bema. Na miejsce brylantu wstawiono do korony złotą blaszkę z napisem „Bem“. Na stacjach kolejowych na Węgrzech ustawione będą na czas postoju pociągu szpalery wojska, a baterje artylerji oddadzą po 21 strzałów. W chwili, kiedy zwłoki Bema wjadą do Budapesztu, ozwa się wszystkie dzwony kościelne. Od granicy czechosłowackiej do Tarnowa oddadzą hołd zwłokom wszystkie miasta, leżące przy szlaku kolejowym. Na całej przestrzeni od Aleppo do Tarnowa eskortować będzie zwłoki polska wojskowa straż honorowa.

Meksyk.

Rząd meksykański ogłosił, że w najbliższym czasie odbierze cudzoziemcom ziemię, domy i kopalnie położone w Meksyku w pobliżu granicy państwowej. Wywłaszczona będzie wszelka własność nieruchoma cudzoziemców, leżąca w pasie ziemi o 7 naszych mil od morza i o 14 mil od granic lądowych. Ponieważ wielu przemysłowców ze Stanów Zjednoczonych ma w Meksyku majątki, domy i udziały w kopalniach nafty i innych, więc wynikł z tego powodu zatarg pomiędzy rządami obu państw. Również rządy Anglii, Francji i Holandji namyślają się, co zrobić, żeby obywatele ich nie mieli straty.

Mussolini — swemu towarzyszowi broni.

Pisma amerykańskie donoszą, że stały mieszkaniec miasta Detroit w Stanach Zjednoczonych, Jan Galka, otrzymał niedawno od Mussoliniego brązowy medal wraz z objaśnieniem i dokumentami, podpisanymi własnoręcznie przez premiera włoskiego.

Galka służył podczas wielkiej wojny w pułku amerykańskim, który był przydzielony do 21-ej dywizji



Fot. szereg. Korwin.

W garnizonach naszych wschodnich województw zima jest znacznie ostrzejsza, niż w garnizonach na zachodzie. Oto rzeczka Ustje pod Równem, a obok zamrznięta tama.

włoskiej. W tej samej dywizji służył Mussolini, jako skromny oficer niższego stopnia, mając nieraz okazję podziwiać odwagę dzielnego Polaka. Obecnie, już jako dyktator, Mussolini przypominał sobie polskiego towarzysza doli i niedoli żołnierskiej i postanowił przestać mu swe pozdrowienie w postaci medala wojkowego.

Samotnie na morzu.

Alain Gerbault, dawniejszy francuski rekordzista tenisowy, obecnie poszukiwacz przygód i badacz nieznanych krain, odbywa te podróże na swoim małym 10 tonnowym statku, którego jest jedynym pasażerem i całą załogą. Gerbault twierdzi, że nigdy w swoich podróżach nie czuje się samotny. Z rybactwa uznaje tylko strzelanie do ryb i łowienie harpunem. Gdy dobieje do lądu, jedynym jego sportem jest tenis. Na jednej z wysp na zaproszenie tamtejszych władz brał udział w zawodach tenisowych, ale tak jest już daleki od cywilizacji, że odrzucił ofiarowane mu pończochy i buciki i grał boso. W stroju najbardziej prymitywnym (zwykle oprócz płótna okalającego biodra nie nosi innej odzieży) czuje się najlepiej.

Na statku swoim ma Gerbault przeszłoczne zbiory, ciekawych, w podróży zebranych, rzeczy i szereg srebrnych pucharów z nagród wziętych w licznych turniejach tenisowych.

Twierdze niemieckie na wschodzie.

W Paryżu rozstrzygnięto, w porozumieniu z Niemcami, sprawę niemieckich twierdz na wschodzie, które poważnie zagrażają naszej zachodniej granicy. Rozstrzygnięcie to jest niestety połowiczne i bynajmniej nie zabezpiecza Polki od wojowniczych sąsiadów. Wedle tego rozstrzygnięcia Niemcy mają zniszczyć fortyfikacje Kistrzynia i Głogowa oraz część Królewca, jako zbudowanych po roku 1920. Po dalszych naradach jednak zgodzono się na zachowanie

pewnej liczby schronów betonowych wybudowanych po 1920 roku.

Pozatem wolno Niemcom w dalszym ciągu doskonalić wybudowane już i zachowane umocnienia. Sami Niemcy przyznają, że rozstrzygnięcie to jest dla nich pomyślne. Nie ulega wątpliwości, że skorzystają oni skwapliwie ze złagodzonych punktów umowy, aby doprowadzić umocnienia swych twierdz do możliwej doskonałości i nadal zagrażać bezpieczeństwu Polski.

Akcje Banku Polskiego.

W związku z likwidacją wszystkich spraw, odnoszących się do subskrypcji akcji Banku Polskiego, wszyscy posiadacze akcji powinni, najdalej do 28 lutego, zgłosić swe pretensje związane z subskrypcją akcji do kwatery mistrzostw (komisji gospodarczych) tych oddziałów, w których akcje w swoim czasie zamówili. Przy zgłoszeniach należy podać w jakich oddziałach (komisjach gospodarczych) i w jakich Okręgach Korpusu strącano poszczególne raty za akcje.

Mistrzostwa hokejowe Europy.

Ostateczny wynik zawodów o mistrzostwo Europy przedstawia się następująco: 1) Austria 10 pkt., 2) Belgia 7 pkt., 3) Niemcy 6 pkt., 4) Polska 4 pkt., (stosunek bramek 11:9), 5) Czechosłowacja 3 pkt., 6) Węgry 0 pkt. Drużyna polska rozegrała 12 zawodów, z czego 3 wygrała, 5 grała na remis i 4 przegrała. Stosunek 28:26 na korzyść Polski, przyczem Adamowski zdobywa 15 bramek, Tupalski 12, Żebrowski 1.

Prześladowanie Polaków na Litwie.

W pobliżu pogranicznej wsi Plekiszki przeszło przez granicę i poddało się oddziałom pogranicznym 3 żołnierzy litewskich Polaków, zbiegłych z wojska z powodu prześladowań narodowościowych, jakie musieli znosić w armii litewskiej. Stwierdzono, iż żołnierze ci pochodzą z 2 p. huzarów i 9 p.



Strzelec 3 p. s. p., Czech Władysław.

POJEDYNEK ŁAŃCUCHOWY

Na żądanie wyzywających na pojedynek łańcuchowy, administracja „Żołnierza Polskiego” przystąpiła do sporządzenia listy tych wszystkich, którzy przed pojedykiem stchórzeli. Lista ta będzie ogłoszona w przyszłym miesiacu.

KOCHANY ŻOŁNIERZU!

Nie wyzwany przez nikogo na pojedynek zamawiam „Żołnierza Polskiego” na I kwartał. Jednocześnie wyzywam moich kolegów do zaprenumerowania „Żołnierza Polskiego” na I kwartał r. b.: *Plut. Komandzika Jana*, z obozu szkolnego wojsk samochodowych Warszawa; *plut. Kowalskiego Karola*, *plut. Kopackiego Antoniego*, *plut. Turka Michała*, *plut. Szabelskiego Józefa*, *plut. Cohra Ludwika*, *kapr. Cioska Michała*, pana Dworoka Jana, sekr. gm. Nowy-Bytom, *Komisariat Policji Województwa Śląskiego Nowy Bytom* i p. Grychtola, właśc. restauracji Nowy-Bytom. Spodziewam się, że każdy z nich wywiezie po 10 swych kolegów, którzy się cośkolwiek interesują wojskiem polskim. Sądzę, że nie wyzwałem na pojedynek tchórzów, jestem pewny, że wyzwanie z właściwą sobie werwą ułańską przyjmą. W przeciwnym razie proszę o wystawienie ich w „Żołnierzu Polskim”, nazywając ich tchórzami.

Barczak, plut. pułku 3 ułanów.

Wyzwany na pojedynek przez kolegów z 2 komp. 12 bataljonu pogranicza pojedynek przyjmuję, wpłacając półroczną prenumeratę za „Żołnierza Polskiego”. Wzywam równocześnie na pojedynek kolegów: *Sierż. Süssera Jana* i *plut. Gudowskiego*, z plut. łączności, oraz *kapr. Pastuszka Edwarda* i *kapr. Krzysztofa Józefa* z 2 kompanji — wszystkich z 12 bataljonu pogranicza, aby ci wpłacili półroczną przedpłatę i ze swej strony wyzwalali na pojedynek inne kompanje.

Sądzę, że Ci nie stchórzą przed 6 złotowym pojedykiem, a w ten sposób zawstydzą kilku innych swych kolegów.

Skałat, dnia 10.II. 27 plut. *Dejna M.*
2 komp. 12 B. K. O.

Idąc śladami poprzednich kolegów Korpusu pogranicza, zamawiam „Żołnierza Polskiego” na I-szy kwartał 1927 r. oraz wyzywam na pojedynek łańcuchowy: *Sierż. Millego Władysława*, *sierż. Piotrucha Henryka*, *st. sierż. Skorobohatego Alfreda*, *sierż. Sasakiwicza Józefa*, *plut. Sztukowskiego Stanisława*, *st. sierż. Dorosza Jana*, *plut. Orłowskiego Wacława*, *plut. Kobylasa Tomasza*, *młod. majstra wojsk. Kowalskiego Edwarda*, *sierż. Urbaniaka Władysława*, *sierż. Potyczka Teodora*, *kpr. Krawczyka Stanisława*, *sierż. Tanajewskiego*, i *st. szer. Zwolińskiego*. Uważam, że wszyscy wyzwani na pojedynek łańcuchowy nie stchórzą i zaprenumerują „Żołnierza Polskiego” przynajmniej na jeden kwartał. Należną kwotę przesyłam przekazem pocztowym.

Szef 1 komp. 21 Bataljonu pogranicza
Cymerman Stanisław.

Wyzwany na pojedynek łańcuchowy do zaprenumerowania „Żołnierza Polskiego” przez plut. ikswobmeizD w Nrze 6, pojedynek przyjmuję, wpłacając półroczną prenumeratę za „Żołnierza Polskiego” i wyzywając w szranki pojedyunku do wpłacenia półrocznej prenumeraty: *starszego sierżanta Wołoszczuka Władysława* i *plutonowego Baściaka Franciszka*, obydwoh z 49 p. p. Kołomyja. Każdy z nich powinien wyzwać conajmniej jednego ze swych kolegów.

Michał Kuśmieruk, st. sierżant
2. komp. 12 Baonu O. P. Skałat.

Wezwany do pojedyunku przez ogniom. Wiederhorna Zygmunta pojedynek przyjmuję, wpłacając przedpłatę na pierwsze półrocze 1927, z równoczesnym wezwaniem ze swej strony do pojedyunku: *Chor. Maślanki z 5 p. a. p.*, *chor. Harzysza z 5 p. a. p.*, *chor. Dolinkiewicza Ofic. Taborowego 11 p. a. p.*, *chor. Hargeshaimera Józefa szefa 6 bat. 11 p. a. p.*, *chor. Nowaczyka Jana szefa 7 bat. 11 p. a. p.*, *chor. Kmiecika Bronisława szefa 8 bat. 11 p. a. p.*, *chor. Epera zastępcy Ofic. 1 bat. 11 p. a. p.*, *st. ogn. Purchli Ludwika szefa Drużyny D-cy 11 p. a. p.* z tem, by ci wpłacili również półroczną prenumeratę „Żołnierza Polskiego” do dnia 5 marca 1927 r.

Myszę, że koledzy wezwani do pojedyunku nie stchórzą, bo znam ich, że nie byli nigdy tchórzami na froncie. Proszę wyżej wymienionych kolegów, ażeby ze swej strony również wezwali innych dzielnych kolegów, zachęcając ich przyjęciem pojedyunku.

st. ogniom. Jaworski Bazyli,
szef bat. 2/11 p. a. p.

Mając na uwadze rozpowszechnianie naszego kochanego „Żołnierza” i chcąc przyczynić się do tego, przesyłam kwotę 3 zł. na kwartalną prenumeratę; jednocześnie, aczkolwiek jestem tylko starszym ułanem, odważam się wyzwać do zaprenumerowania „Żołnierza Polskiego” następujących P. P. Podoficerów 2 pułku ułanów: 1) *Plut. Bamburskiego Longina*, 2) *plut. Sołtana Michała* ze szkoły podoficerskiej, 3) *wachm. Nowickiego Władysława*, 4) *plut. Bujnowicza Romana* z plutonu łączności, 5) *plut. Nowakowskiego Józefa*, 6) *plut. Jasińskiego Bronisława* z 4 szwadronu, 7) *kpr. Jarmakowskiego Lucjana* z 3 szwadronu, 8) *plut. Garczewskiego*, 9) *kpr. Jasiorka Kornelego* z 2 szwadronu, 10) *plut. Zakolskiego Wawrzyńca*, 11) *kpr. Grabowskiego Władysława* z drużyny d-cy pułku.

Warunki pojedyunku: opłacenie prenumeraty kwartalnej każdy za 1 egz. „Żołnierza Polskiego” i wyzwanie przez każdego z wymienionych P. P. Podoficerów ze swej strony po 5-ciu nowych zapasników.

No! Panowie! Zebrać się na odwagę, to chyba bardzo łatwo, a opłacić kwartalną prenumeratę jeszcze łatwiej! Czy tak? Sądzę, że nikt nie stchórzę.

St. ułan F. Kopierko,
pluton łączności 2 p. ułanów Suwałki.

REDAKTOR DO CZYTELNIKÓW.

Do wszystkich. Nie odpowiadam i nie będę odpowiadał tym wszystkim, którzy nie podpisują się. Można zawsze zaznaczyć, że odpowiedź ma być podana bez wymienienia nazwiska (n. p. „Ciekawy z Dubna”, albo „W. R.”). Proszę o wyraźne pismo i czytelne podpisy. Odpowiedź, czy też porada w sprawach służbowych jest wszystkim udzielana bezpłatnie.

Zimiński Czesław. Pański kolega nie przysłał wcale noweli na konkurs. Prawdopodobnie list zwróciła mu poczta, może z powodu braku adresu, a może z powodu nieopłacenia listu. Niestety nie może redakcja „Żołnierza Polskiego” przyjmować wielu listów nieopłaconych, bo niema na to funduszy, a redaktor pali i lubi ciastka. Jeden list nieopłacony — to jedno ciastko i papieros dla redakcji mniej.

St. sierż. Wądołowski. Proszę o wyjaśnienie obszerniejsze w sprawie bonów kredytowych. Napiszemy o tem i wtedy zamieścimy fotografie.

I. Saprijańczuk. Wierszyk, a raczej „kołomyjka” bardzo jest miła. W śpiewaniu to pewnie jest ładne, ale trzeba dużo poprawek. Mówię dobrze po ukraińsku, ale wierszy poprawiać ukraińskich pewnie nie potrafię. Może znajdzie kogoś, kto mi pomoże.

St. sierż. Hnatowicz. Oczekuję szczegółowych wiadomości w sprawie centralnego funduszu podoficerskiego. Nie tylko Pan domaga się ogłoszenia listy uchylających się od przyjęcia wyzwania na pojedynek łańcuchowy „Żołnierza Polskiego”. Jeszcze się namyślam.

Zofia R. Wiersz dobry. Drukowany nie będzie.

Henryk Drozd. Dziękuję i proszę stale o nas pamiętać.

Zbiórka łańcuchowa na łódź podwodną.

Wzywani w Nr 4 „Żołnierza Polskiego“ do łańcuchowej zbiórki na łódź podwodną, przez kolegów z bat. 9-tej 6 p. a. p., do zbiórki stajemy, wpłacając na ten cel 25 zł. Równocześnie wzywamy do zbiórki kolegów ze Szkoły podof. 6 p. a. p. i bat. 1-szej, aby i oni ze swej strony wpłacili odpowiednie kwoty oraz wzywaliśmy do zbiórki inne baterie.

Kwotę 25 zł. wysyłamy równocześnie przekazem pocztowym.

Szeregowi bat. 7/6 p. a. p.
Kraków — Łobzów.

300 złotych (trzysta) jednorazowo złożyła pierwsza kompania 10 batalionu pogranicza na budowę łodzi podwodnej. Równocześnie wzywa wszystkie *pierwsze kompanie* w korpusie pogranicza, aby również złożyły na ten cel swoją daninę.

Prosimy uważać, aby nie zmarnował się czek Pocz. Kasy Oszczędn. dołączony do numeru.

Wszyscy nasi Szanowni Prenumeratorowie, którzy już opłacili pismo na marzec, mają sposobność wyświadczenia nam przysługi w sposób bardzo łatwy. Namówcie kogoś z Waszych znajomych, aby zaprenumerował „Żołnierza Polskiego“ i dajcie mu czek P. K. O.

Równocześnie uprzejmie prosimy o zwrócenie uwagi na to, że przedpłata wynosi miesięcznie **1 złoty** (rocznie 12 złotych) dla szeregowych. Natomiast dla oficerów i cywilnych wynosi przedpłata miesięcznie **1.50**, kwartalnie **4**, półrocznie **7**, a rocznie **13** złotych.

Niektóre księgarnie pobrały przez omyłkę większe kwoty (n. p. od oficerów za rok 18 złotych). W tych wypadkach zaliczymy te nadwyżki na peczet dalszej prenumeraty.

PORADNIK SŁUŻBOWY

616. *Józef Maziarz.* Starać się można. Nadziały są przyznawane bezpłatnie na podstawie ustawy „o nadaniu ziemi żołnierzom“ (Dz. Ust. Nr 4/18 z 1921 r.) głównie w województwach nowogrodzkim, wołyńskim i poleskim. Ponieważ jednak zapas ziemi, którym rozporządzało osadnictwo wojskowe, został wyczerpany, otrzymanie w obecnej chwili działki jest mało prawdopodobne. Ministerstwo Spraw Wojskowych zabiega jednakowoż o uzyskanie nowych obszarów pod osadnictwo wojskowe. Podania wraz z życiorysem, odpisami zaświadczeń o ewentualnie otrzymanych odznaczeniach i ranach oraz kartą kwalifikacyjną, należy przesyłać do wydziału osad żołnierskich przy Gabinetie Ministra Spraw Wojskowych — Warszawa, ulica Nowowiejska.

617. *Plut. J. Czarniecki.* Warunki niezbędne do otrzymania zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego przez podoficerów zawodowych podaliśmy w punkcie 433 poradnika służbowego „Żołnierza Polskiego“ Nr 45 z r. 1926.

Względy moralne nie są w tym wypadku żadnym argumentem i żadnych praw do wyjątków nie dają.

618. *Kapral B. Borzun.* 1) Szeregowy nadterminowy mianowany podoficerem zawodowym musi wysłużyć pełne trzy lata. Służba w charakterze nadterminowego zalicza się jedynie do emerytury, wysługi lat i szczebla uposażenia.

2) O przeniesienie do innego pułku należy prosić przy raporcie.

619. *St. szereg. J. B.* Szeregowemu wojska stałego nie wolno zasadniczo do czasu zwolnienia do rezerwy zawierać związku małżeńskiego.

Na zawarcie związku małżeńskiego szeregowy wojska stałego powinien uzyskać zezwolenie przełożonego o uprawnieniach co najmniej dowódcy pułku, przyczem zezwolenie nie przesądza, czy do zawarcia związku małżeńskiego nie stoją na przeszkodzie religijne lub ustawowe przeszkody.

Do prośby o zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego należy dołączyć:

a) stwierdzenie starostwa (równorządnej władzy administracyjnej), że zachodzi konieczność zawarcia związku małżeńskiego,

b) świadectwo moralności narzeczonej.

O zawarciu związku małżeńskiego powinien szeregowy wojska stałego zameldować najpóźniej do 14 dni w drodze służbowej temu przełożonemu, który udzielił zezwolenia, przedkładając równocześnie wyciąg z metryki ślubu.

Szeregowych wojska stałego, którzy aspirują do stopnia oficerskiego, obowiązują w zakresie zawierania związków małżeńskich przepisy, dotyczące oficerów zawodowych.

620. *Czytelnik „Żołnierza Polskiego“.* Starszym sierżantem nie może być mianowany. Na starszego sierżanta może być awansowany ten sierżant, który przesłużył w charakterze podoficera zawodowego co najmniej 6 lat, przyczem w stopniu sierżanta co najmniej 24 miesiące.

Przy nadawaniu stopnia tytularnego obowiązują tak czasokresy, jak i inne ogólne zasady awansowania, lub specjalne warunki, wymagane dla danego stopnia rzeczywistego.

ŻARCIKI**W O B O Z I E.**

Pewien generał zwiedzał obóz letni przysposobienia i wypytywał się troskliwie tak oficerów, jak i chłopców o stan obozów. Między innymi zapytuje generał:

- No, chłopcy, dobrze wam tu?
- Doskonale, panie generale!
- A jedzenia dają wam dosyć?
- O, jeszcze się zostaje!
- A cóż robicie z temi resztkami?

Cisza. Naraz odzywa się jakiś głos z kąta:

— Też zjadamy, panie generale!

K A R A.

— Słyszałeś Antek, kapral Skiba za pocałowanie panny Mani w policzek siedzi teraz w pace.

— Ii, co to za kara? Mnie za to samo skazano na dożywotnie ciężkie małżeństwo!

ZACHWYCONA.

— Byłam na otwarciu muzeum wojskowego. Strasznie było przyjemnie... Mnóstwo oficerów...

- Żywych czy malowanych?
- I takich i takich.
- A którzy lepiej się podobali?
- Och ci żywi! Śliczni są, jak malowani.
- A malowani!
- Ach! jak żywi.

DOBRY ORDYNANS.

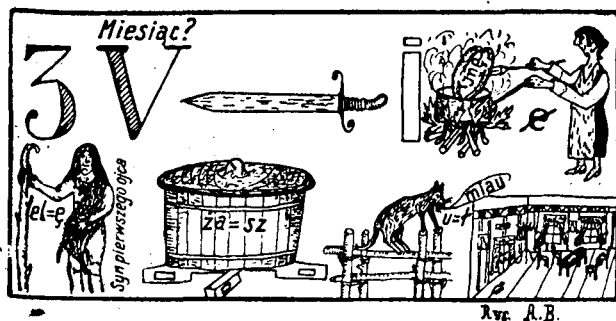
— Co to, Walek, nie jesteś już ordynansem kapitańskim?

- Nie. Powiada, że jestem za gorliwy.
- Jakto za gorliwy?
- Miał raz jechać o piątej do Warszawy. Budzę go o trzeciej i mówię: panie kapitanie, niech się pan wyśpi, bo za dwie godziny trza wstawać.
- No i co dalej?
- Zbeształ mnie i wyrzucił.



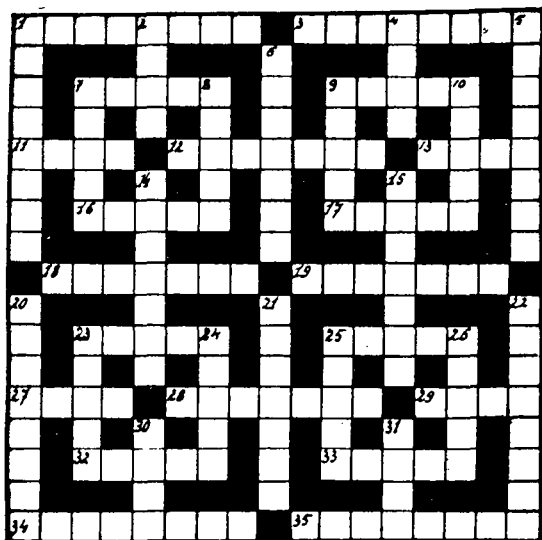
1. REBUS.

ułożył st. sierż. Harba Fr.



2. KRZYŻÓWKA.

ułożył sierż. Szlęk Mieczysław.



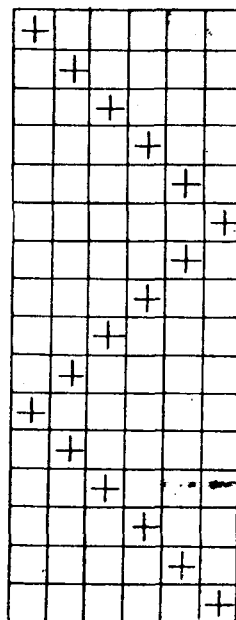
Znaczenie wyrazów poziomych: 1. Gatunek małp. 3. Rzeka w Polsce. 7. Dzikie zwierzę pustyni. 9. Materiał do wyszywania krzyżykami (wspak). 11. Rzeka. 12. Miejscowość zdrojowa w Polsce (wspak). 13. Rzeka w Polsce. 16. Obawa w gwarze żołnierskiej i aktorskiej. 17. Podrzędna restauracja. 18. Miejsce ostrego strzelania artylerji. 19. Inaczej beczułka. 23. Imię żeńskie. 25. Dawny złoty pieniądz w Polsce (wspak). 27. Pośrednik małżeństwa. 28. Większe gospodarstwo. 29. Rzeka w Polsce (w 2 przypadku). 32. Strzelba inaczej (wspak). 33. Kawalerzysta rosyjski. 34. Rzeka w południowej Ameryce. 35. Imię żeńskie.

Znaczenie wyrazów pionowych: 1. Nazwisko króla polskiego. 2. Ciepły szal inaczej. 4. Wulkan we Włoszech. 5. Imię męskie. 6. Imię męskie. 7. Ubranie zakonników. 8. Bilet wartościowy. 9. Łagodne zwierzę dzikie (wspak). 10. Klej stolarski. 14. Ptak — lub znana firma przyborów pisarskich. 15. Gatunek dzikiej kaczki. 20. Miasto i port we Francji. 21. Trawy błotne.

22. Zwierzę dzikie z rodziny kóz. 23. Zabezpieczenie okien. 24. Imię męskie. 25. Mieszkaniec Turcji. 26. Leśny ptak czubaty. 30. Narząd wzrokowy (wspak). 31. Upragniony przez podróżnika pistynizakątek (wspak).

3. ZAGADKA WSTAŻKOWA.

ułożył F. Dyankiewicz.



Siła zbrojna.
Państwo w Europie.
Imię żeńskie.
Inaczej nauka.
Miasto w Hiszpanji.
Rzeka w Azji.
Wielomówny.
Jeździec w dawnej Polsce.
Rodzaj małpy.
Instrument muzyczny.
Pozostaje w stanie spoczynku.
Okrętowa trąbka sygnałowa.
Ciężka broń palna.
Dzieło tegoż autora.
B. dowódca p. uł. leg.
Krzew owocowy.

Litery oznaczone krzyżykiem, czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko polskiego powieściopisarza.

Termin nadsyłania rozwiązań dwutygodniowy. Do rozlosowania 2 nagrody za rozwiązanie wszystkich zadań i jedna za rozwiązanie dwóch zadań.

Rozwiązania zadań z N-ru 4.

1. SZRAPNEL.

układu majstra puszk. Bajorka.

M	I	S	K	A
R	O	M	E	K
C	Z	O	Ł	G
L	A	S	E	K
T	R	A	W	A
S	E	R	C	E
R	U	S	L	N
B	E	K	A	S
	S	A	N	

2. REBUS.

układu ogn. Baranluka.

KAZIMIERZ PUŁASKI

3. SZARADA.

układu kapr. Ciuciurupy.

KO — PER — NIK

Trafne rozwiązania zadań z N-ru 4 nadesłali:

Wszystkich zadań: kapr. Hüller, st. sierż. Koronowski, ogn. Abadecki, kapr. Snyckerski, sierż. Piekarski, „Zero“, sierż. Ślęzak, bomb. Niekrasz, kapr. Helmer, Słeszyński

Władysław, por. Pobóg-Pagowski, sierż. Malicki, Policzynski Leonard, plut. Kalemba, szer. Raczkowski, plut. Sobolewski, plut. Stefanko, sierż. Szlęk, st. sierż. Środa, bomb. Karminiński, kapr. Wolski, szer. Kuczyński, st. sierż. Szczurowski, kapr. Szymański, plut. Stępniewicz, st. sierż. Poleś, chor. Klus, chor. Kochański, sierż. Pacek, por. Keller, plut. Otto, plut. Jankowiak, ogn. Krzekotowski, plut. Jerzyk, ogn. Orienter, Pluciński Tadeusz, sierż. Nakulast, Granoszewski Czesł., Biernacki Jerzy, Skrzypkowska, Cereniewicz Bogusław, szer. Lewkowicz, sierż. Kondratiuk, zaw. plut. Słowik, Słowikowa Emilja, sierż. Danieluk, plut. łączn. Nikolajew Aleksy, plut. łączn. Medyk Józef, ogn. Bezkosny, ogn. Kucharczyk, Korzeniewska Janina, sierż. Burek, plut. Stępień, st. szer. Sokołow, ogn. Michalski, bomb. Murawski, plut. Zero, st. szer. Libiszowski, Bazylewski Ewaryst, st. sierż. Bujanowski, Krzywy St., Grochocki Fr., plut. Serafiński, Gajewski J., sierż. Kopuściński, sierż. Woźniak, chor. Bekielewski, kapr. Ciuciurupa, sierż. Rusinko, Stawicka H., ucz. Osoba F., plut. Szymański, ogn. Kossakowski, kapr. Rychłowski, „Emjot“ z Ozorkowa, kapr. Mydlarz, Nowak Wacław, rek. Łomacki, por. Wachsmann, kapr. Gadek, Wawrzykówna M., kapr. Dragan, Piwowarczyk Adam, Piwowarczyk K., utan Zaręcki, Kozłowski Czesław, Morawski Miecz., sierż. Światłoń, sierż. Barczyński, sierż. Starega, st. sierż. Siniuk, st. ogn. Musiał, Mierzwińska W., st. szer. Fijałkowski, st. sierż. Zaręba, Łopatto, chor. Grach.

Dwóch zadań: st. sierż. Kuśmieruk, sierż. Jabłonowski, wachm. Mańko, Bielawski L., sierż. Chmielewski, st. szer. Warcholek, kapr. Sobolewski.

Jednego zadania: kapr. Podbielski, wachm. Kardażyński, Buczek Andrzej, plut. Koenig, kapr. Pełka Cieszkowska Zofja, kapr. Suprun, sierż. Kuła.

Spóźnione rozwiązania zadań z Nr 3 nadesłali:

Sierż. Szponer, ogn. Staszak.

ODPOWIEDZI DZIAŁU ZADAŃ:

Kpt. Burchard: Kpt. Bard istnieje. Punkty są zaliczone.

St. szer. Siniuk Teodor: O „bilety wizytowe“ prosimy. Nowakowska Janina, plut. Jerzyk, ogn. Krzekotowski, Grochocki F., szer. Kuczyński: punkty są zaliczone.

SPROSTOWANIE.

W Nrze 3, na str. 47 w rozwiązaniach zadań z Nru 50 mylnie wydrukowano nazwisko kapr. Pełki, jako „kapr. Perka“, co niniejszem prostujemy.

DO WSZYSTKICH.

Dział zadań posiada całą plikę rozwiązań bez podpisów nadsyłających, oraz z podpisami nieczytelnymi. Prosimy więc o umieszczanie pod każdym nadesłanym rozwiązaniem czytelnego podpisu.

WARTO POZNAĆ

Sven Hedín. Przygody w Tybecie. Książka zajmująca. Stanowi skrót wielkiego dzieła podróżnika Hedína „W sercu Azji“. Ciekawe przygody Europejczyków w kraju najwyższych na świecie gór, najbardziej niedostępnych, liczne fotografie. Cena 3*30 w oprawie.

Sven Hedín. Przez pustynie Azji. Przez całą Azję i Afrykę ciągnie się pas pustynny: Sahara, pustynie Arabji i Persji, Czerwone i Czarne piaski w Turkestanie, Gobi i wreszcie pustynia Takla-makan. Najgroźniejsza z nich to Takla-makan. Przez nią właśnie przeszedł się Hedín i niezwykle swoje przygody opisuje w tej książeczce. Cena 3*60 w oprawie.

„Panteon Polski“. Czwarty rok wychodzi we Lwowie ilustrowane pismo „PANTEON POLSKI“, poświęcone czci i pamięci poległych za wolność Polski wraz z kroniką czynu żołnierza polskiego w latach 1914 — 1920, zawierające wiele życiorysów i fotografii naszych bohaterów oraz fragmenty, pamiętniki i notatki uczestników tych wielkich zmagani o niepodległość.

Redakcja zwraca się z prośbą o nadsyłanie życiorysów i fotografii poległych za wolność Polski, odpisy ich ostatnich listów, także o nadesłanie pamiętników i notatek uczestników walk.

Zeszyty okazowe wysyła się odwrotnie. Przedpłata kwartalna 2*40 zł. Adres: Lwów, skrytka 98.

„Narciarstwo Polskie“. Rocznik II wydany jest w całości na papierze kredowym. Ozdobiony około 100 ilustracjami i kilku planszami artystycznymi. Na bogatą treść składają się artykuły teoretyczne i literackie najpoważniejszych działaczy naszego narciarstwa, sprawozdania z zawodów oraz humoreska Makużyńskiego. Cena 12 złotych.

„Korpus Ochrony Pogranicza“. 1925 — 1926. W drugą rocznicę objęcia służby na granicach Rzeczypospolitej ukazała się ta jednodniówka, poświęcona zobrazowaniu całokształtu życia i pracy żołnierza pogranicza. Z prawdziwą przyjemnością przeczyta jednodniówkę każdy, tembardziej, że wydana jest ładnie, z bardzo licznymi fotografiami. W 7 numerze „Żołnierza Polskiego“ przedrukowano właśnie z jednodniówki Korpusu Pogranicza dwa opowiadania (Napać na zasadzkę, kpt. Wł. G. i „Na granicy łotewskiej“, kpt. Cichockiego — nazwiska autorów wskutek pośpiechu przeoczono), które świadczą o wartości wydawnictwa. Cena 2*50 zł.

Redaktor: ROMAN WASILEWSKI por. rez.

Plac Saski Nr 5. Tel. 404-60.

Administracja: Warszawa, Przejazd 10.

Konto w Poezt. Kasie Oszczędn. Nr 76.

PRZEDPŁATA: rocznie 13 zł, półrocznie 7 zł, kwartalnie 4 zł, miesięcznie 1.50 zł. Dla szeregowych miesięcznie 1 zł, kwartalnie 3 zł. Wpłacać należy w urzędach pocztowych lub listonoszowi. Z granicą: rocznie 20 zł, półrocznie 10 zł.

OGŁOSZENIA: układ czterospaltowy, 1 milimetr jednoszpaltowy 30 groszy.

Drukarnia M. S. Wojsk. Przejazd 10.

Klisze E. i D-ra K. Kozińskich.